

KS. KONRAD EDMUND TRZECIAK W LATACH 1911—1939

Dnia 13 czerwca 1970 r. zmarł w Brooklynie (Nowy Jork) ks. Konrad Edmund Trzeciak, misjonarz, który całe swoje życie kapłańskie spędził na emigracji: w Chinach, Australii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn. Działal w różnych środowiskach — wśród pogan w Chinach, Polaków w Australii, następnie wśród Polaków i różnych narodowości w U.S.A. Niniejszy artykuł ukazuje młodość i studia Trzeciaka aż do wyjazdu do Chin.

Konrad Edmund Trzeciak, syn Aleksandra i Marty z Szymańskich urodził się 27 stycznia 1911 r. w Toruniu. D. 20 lutego t. r. otrzymał chrzest św. w kościele św. Jakuba.¹ Był drugim dzieckiem Trzeciaków po siostrze Leonardzie (1909—1966) i jedynym synem. Używał stale tylko drugiego imienia — Edmund. Po nim przyszły na świat dwie jego siostry: Aleksandra (ur. 1912) i Maria (ur. 1914). Ojciec jego był z zawodu kupcem, ale wskutek kryzysu przedwojennego nie mógł znaleźć pracy. Dlatego też wywędrował w r. 1913 z całą rodziną do Westfalii i osiadł w miasteczku Wanne. Łatwiej tu było o pracę, a poza tym znajdowały się tu większe skupiska Polaków. Polakom powodziło się w Westfalii na ogół dobrze, mieli własne sklepy, zrzeszali się w organizacjach społecznych i kulturalnych.² Trzeciak działał w Wanne w organizacjach polskich. Zaraz po wybuchu pierwszej wojny światowej został aresztowany, ale wkrótce zwolniony i jako obywatel niemiecki zaciągnięty do wojska.³ W domu Trzeciaków panowały zwyczaje polskie. Matka wychowywała czworo dzieci w trudnych warunkach materialnych. Edmund rozpoczął pierwsze nauki w niemieckiej szkole elementar-

¹ Liber baptizatorum par. S. Jacobi Ap. (Toruń), 1911 nr 16. Odpis metryki tegoż urzędu parafialnego z d. 19 III 1971.

² St. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, Poznań 1917 (wg ind. pod Wanne); J. Łazinka, *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii*. „Sobótka”, R. 4: 1949 s. 148. Wanne liczyło przed wybuchem pierwszej wojny światowej na 41 323 mieszkańców 16 487 Polaków. Po Bottrop było ono największym skupiskiem Polaków.

³ List mgr Aleksandry Trzeciak z Słupska do autora, 14 III 1971. Dziękuję serdecznie Paniom Aleksandrze i Marii Trzeciak za udostępnienie materiałów, listów ks. Edmunda oraz za cenne informacje.

nej w Wanne (1917 — pocz. 1919).⁴ Wpłynęło to u niego na częściowe zapomnienie języka polskiego.

Z początkiem 1919 r. zawiadomił Aleksander Trzeciak swoją rodzinę w Westfalii za pośrednictwem emisariusza, że brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim i że już służy w armii polskiej. Pozostawiwszy cały dobytek w Westfalii, z podręcznym bagażem i czwórką dzieci wyruszyła pani Trzeciakowa pod koniec stycznia 1919 r. poprzez niespokojne tereny rewolucji w Niemczech do Poznania. Przez kilka miesięcy mieszkali u rodziny ojca w Gostyniu. W tym okresie Edmund na gwałt uczył się języka polskiego. Pod koniec 1919 r. rodzina Trzeciaków osiadła w Grudziądzu przy ul. gen. Hallera. Czasy w dalszym ciągu były niespokojne. Aleksander Trzeciak należał w owym czasie do organizatorów życia polskiego na terenie miasta, zajętego jeszcze częściowo przez władze niemieckie. Przed grożącym mu wtórnym aresztowaniem zdołał uciec.⁵

W r. 1920 Edmund zdał egzamin wstępny do Państwowego Gimnazjum Klasycznego typu dawnego w Grudziądzu. Zakład ten prowadzony na wysokim poziomie naukowym, dawał przyszłemu misjonarzowi dobre podstawy, zwłaszcza w dziedzinie polonistyki i języków klasycznych — łacińskiego i greckiego. Niedługo jednak rodzina Trzeciaków cieszyła się szczęściem i harmonią. D. 30 lipca 1921 r. zmarł nagle Aleksander Trzeciak, mając zaledwie 35 lat. Wdowa z czworgiem dzieci pozostała bez emerytury i środków do życia. Ojca tylko pośmiertnie udekorowano za udział w powstaniu wielkopolskim. „Zaczęły się znowu lata trudne, głodne. Mundek (tak zwano Edmunda w rodzinie i tak podpisywał się w listach do najbliższych do końca życia) miał lat 10, jak umierał ojciec. Gdy zauważył, że matka nie ma czym nakarmić rodziny, wziął swoje ulubione króliki, poszedł na targ, sprzedał je i sam kupił żywność. Uważał swoje postępowanie za naturalne. Wkrótce potem zgłosił się do piekarza jako korepetytor dla jego syna i przynosił jako zapłatę chleb do domu. Matka brała się do każdej pracy, by utrzymać rodzinę i wykształcić dzieci. Żałowała, że nie posiadała zawodu”.⁶

W r. 1921 przystąpił Edmund do pierwszej Komunii św. w kościele św. Ducha w Grudziądzu. Tak sobie upodobał ten kościółek, że po latach pragnął w nim odprawić mszę św. prymicyjną. Uczniowie gimnazjum klasycznego gromadzili się na nabożeństwa szkolne w kościele pojezuickim. W tym kościele znajduje się cudowny obraz

⁴ List, j.w.; E. Trzeciak w notatce autobiograficznej podaje w nawiasie — 4 klasy. Chodzi tu chyba o szkołę 4-klasową, a nie o ukończenie czterech klas. Zob. Wiceprowincja polskich misjonarzy w U.S.A. — Personalia. Archiwum „Naszej Przyszłości” (ANP), sygn. 81, nr 58.

⁵ List Aleksandry Trzeciak do autora, 14 III 1971.

⁶ List, j.w.

św. Franciszka Ksawerego, patrona misyj.⁷ Może właśnie tu zrodziło się w chłopcu powołanie misyjne, które tak wysoko sobie cenił.

Człowiekiem, który niewątpliwie wywarł wpływ na Edmunda, był jego katecheta w ciągu studiów gimnazjalnych, ks. dr Józef Roskwitalski (1893—1939), doskonały pedagog, autor licznych rozpraw z zakresu katechetyki i pedagogiki. Doktoryzował się na uniwersytecie lwowskim w r. 1933. W r. 1935 bp Okoniewski zamianował go profesorem teologii pastoralnej, katechetyki i pedagogiki w seminarium duchownym w Pelplinie. Nadto w r. 1936 wszedł do kapituły jako kanonik gremialny. Zginął śmiercią męczeńską, zamordowany przez hitlerowców w r. 1939.⁸ Edmund nie utrzymywał poza szkołą bliższych stosunków z swym katechetą. Może był zbyt nieśmiały? Nie należał ani do Sodalicyj Mariańskiej, ani harcerstwa czy innej organizacji gimnazjalnej, nawet do klubu sportowego „Sparta”, choć był rozmiłowany w sporcie, chętnie grywał w wolnych chwilach w piłkę nożną z kolegami.⁹ Jako kleryk napisze później: „Mens sana in corpore sano. Na pierwszy rzut oka przysłowie, jak to mówią, do rzeczy i do życia. Pamiętam jeszcze chwile, kiedy starałem się wprowadzić je w czyn. Czego to ja wtenczas nie wyrabiałem. Biegałem wytrwale niczym Nurmi (nawczas była to najlepsza maszyna do biegania), rzucałem kulą i oszczepem, znałem na pamięć wszystkie możliwe i niemożliwe wyniki sportowe...”¹⁰

Z nauką w gimnazjum Edmund nie miał większych trudności, choć wspomni po latach, że „zła z geografii”.¹¹ Od pierwszych lat, jak wiemy, udzielał korepetycji.¹² Dość wcześnie obudziło się w nim powołanie misyjne, ale tego przed nikim nie wyjawiał. „Od wczesnej młodości marzyłem — pisze w r. 1936 — o dalekich krajach, śniły mi się podróże, egzotyczne gęby etc. Jeszcze nie doszedłem do samodzielnego, pełnoprawnego itd. rozumu (tj. do matury), a marzenia te przybrały postać realną i to w sposób zgoła nieoczekiwany, pojechałem bowiem do małego miasteczka w... centralnej Polsce”.¹³ W gimnazjum przyjaźnił się Edmund z Janem

⁷ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928 s. 311 n.

⁸ Szerzej o nim zob. ks. A. Liedtke, w „Aten. kapł.” T. 47: 1947 s. 216—7; ks. Fr. Pelpliński (Manthey), *Sto lat seminarium duchownego w Pelplinie*. „Orędownik Diecezji Chełmińskiej” T. 87: 1949 s. 378—9; o. Wł. Szołdrski, *Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939—1945*. „Sacrum Poloniae Mille-nium” T. XI, Rzym 1965 s. 218.

⁹ List Marii Trzeciak do autora, 24 III 1971.

¹⁰ E. Trzeciak, *Scriba nascitur*. „Meteor” R. 28: 1936 s. 16.

¹¹ Trzeciak, art. cyt., s. 16.

¹² List Marii Trzeciak do autora, 24 III 1971.

¹³ Trzeciak, art. cyt., s. 17.

ŚWIADECTWO.

Komisja Egzaminacyjna — Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim

niniejszem zaświadcza, że Pan (i)

Edmund Trzeciak

urodz. dnia 27 stycznia 1911 r. **Soruni**

powiatu _____ złożył(a) egzamin na

Pomocnika Aptekarskiego

z wynikiem **bardzo dobrym**

TORUŃ, dnia 16 września 1931 roku

Przewodniczący Komisji:

Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia Publicznego

Inspektor Farmaceutyczny

Członkowie Komisji:

Właściciel apteki

B. radca wojewódzki

Dr. med. i farm. J. K. K.

22. Świadectwo Edmunda Trzeciaka z egzaminu na pomocnika aptekarskiego



23. Marta Trzeciakowa (w środku) z dziećmi; siedzą od lewej Leonarda i Maria, stoją Aleksandra i Edmund. Zdjęcie wykonane 8 IX 1934 r. przed wyjazdem Edmunda do Wilna

nego Pomorskiego. W rubryce: Jaki wybiera zawód, przy nazwisku Trzeciaka figuruje: teologia. Jaki panował duch wśród młodzieży tego zakładu i jaki wpływ miał ks. Roskwitalski, świadczy fakt, że spośród 27 studentów sześciu wybrało stan duchowny.¹⁹

Młody maturzysta stanął w r. 1928 wobec nierozwiązalnych — zdawać się mogło — antynomij: Bóg — rodzina. Jako jedyny potomek męski zdawał sobie sprawę, że w sumieniu jest obowiązany pomóc matce i młodszym siostram. A życie uśmiechało się także do sympatycznego młodzieńca. Edmund „był zawsze pogodny, więcej przejmował się sportem niż nauką; był przystojny, koleżanki bardzo go lubiły”.²⁰ Dom Trzeciaków w Grudziądzu mimo trudne warunki „zawsze był pełen młodzieży (kolegów Edmunda i koleżanek siostr) i pełen młodzieńczych dyskusji.”²¹ Jednym słowem, był Edmund do tańca i do różańca. To chyba rzutowało na przyszłość najbliższą i stało się powodem odłożenia studiów teologicznych na okres późniejszy.

„Po maturze — pisze Aleksandra Trzeciak — szukał pracy. Znalazł ją w magistracie w Grudziądzu. W okresie przedmaturalnym decyduje się na to, że będzie misjonarzem. Swoje wyzdrowienie przypisuje Bogu; uważał, że tym bardziej powinien nie zbaczać z swej drogi. Po maturze nie mógł zgłosić się do seminarium, umówiliśmy się z nim, że dopomoże mi skończyć studia, a ja potem pomogę matce. Po krótkim okresie pracy w magistracie decyduje się na zmianę zawodu. Idzie na dwuletnią praktykę w aptecę”²² Quiringowej, Niemki, właścicielki apteki w Grudziądzu przy ul. Wybickiego. Zarządzał nią Józef Wasilewski²³. Dwuletnia praktyka dawała Edmundowi możliwość zdawania egzaminu przed komisją wojewódzką w Toruniu. A ponieważ traktował pracę w aptece bardzo poważnie, złożył dnia 16 września 1931 roku przed komisją egzaminacyjną przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu egzamin na pomocnika aptekarskiego z wynikiem bardzo dobrym.²⁴ Odtąd do r. 1934 pracował w aptekach w Toruniu przy ul. Szero-

¹⁹ Sprawozdanie Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Grudziądzu za rok szk. 1927/28, Grudziądz 1928 s. 16, 25, 28.

²⁰ List Aleksandry Trzeciak do autora, 14 III 1971.

²¹ List tejże do autora, 25 III 1971.

²² List tejże do autora, 14 III 1971.

²³ List Marii Trzeciak do autora, 24 III 1971; zob. też *Kalendarz Farmaceutyczny*, Warszawa 1929, 1930 i 1931. Rodzina wspomni później jeszcze o Wasilewskim. Ten ostatni nie szczędził pochwał E. Trzeciakowi jako pracownikowi. Trzeciak jednak nie utrzymywał kontaktów, bo „przez przywdzianie sutanny straciłem — pisze — raz na zawsze kontakt ze czcigodnym stanem pigularzy — ergo umarłem dla tego stanu i pochwały te mocno przypominają mowy pogrzebowe; no tak, o umarłych mów tylko dobrze.” List Edmunda do matki, Kraków 1 V 1936.

²⁴ Zob. fotokopię świadectwa, ilustr. 22.

kiej, potem krótko w Bydgoszczy, wreszcie w Gdyni w aptece przy pl. Kaszubskim, gdzie otrzymywał wyższą pensję.²⁵

Ponieważ rodzina w trudnych dla Trzeciaków czasach zawiodła, sami sobie musieli radzić. W tym okresie p. Trzeciakowa miała pracę i pomocy nie potrzebowała. Mógł więc Edmund łożyć na studia siostr. Aleksandra zawdzięcza mu ukończenie uniwersytetu. Z oszczędności kupował sobie Edmund wyprawę, potrzebną przy wstąpieniu do misjonarzy.

W lipcu 1934 roku dowiedziała się matka o zamiarze wstąpienia Edmunda do Zgromadzenia Księży Misjonarzy i poświęcenia się pracy misyjnej wśród pogan w Chinach; trudno było się jej pogodzić z tą myślą. Edmund bardzo kochał swoją matkę i siostry. W świetle korespondencji, pisanej do najbliższej rodziny, jawi się przed nami inny Edmund Trzeciak od tego, którego znaleźmy. Jakże wymowny jest jego list, pisany do matki przed wstąpieniem do seminarium internum. Podajemy go w całości:²⁶

Gdynia, 16 VII 1934.

Najukochańsza Mamusiu!

Nie wiem doprawdy, jak zabrać się do odpowiedzi na list mamusi a specjalnie na podniesione w nim przeciw mnie zarzuty. Z listu całego wynika, że mamusia czuje głęboki żal do mnie za moje postanowienie, a mnie żal ten, choć dowodem jest najświętszej miłości matczynej, taką przykrość sprawia, gdyż wynika z niepełnego zrozumienia mych pobudek.

W liście tym będę się starał wyjaśnić wszystkie rzeczy dla mamusi niezrozumiałe i przysięgam mamusi przed Bogiem, że pisać będę szczerą prawdę.

Chęć poświęcenia się służbie kapłańskiej zakiełkowała we mnie w okresie maturalnym — zwiększając się z roku na rok, spotęgowała się do tego stopnia, że nie ma wątpliwości, że to powołanie. Na dowód tego przytaczam mamusi fakt, że już w Grudniadzu mówiłem o mym zamiarze i to nawet w obecności pp. Sławińskich.

Co się tyczy wymówek mamusi co do chodzenia z dziewczętami, to to nie wpłynęło w ogóle na moje powołanie — były to zawsze koleżanki zawodowe.

Skąd się wzięło u mnie powołanie? Temu najwięcej winna (a raczej zasłużona) jest mamusia sama. Gdybym nie otrzymał religijnego wychowania — nie patrzył sam na to, jak religia daje mamusi sił do kształcenia i wychowania nas w warunkach dla mamusi okropnych, gdybym wreszcie nie widział tego bohaterskiego wprost zapaęcia się mamusi w czasie mej choroby w 28 r., gdy mamusia poniżała się, bym ja wyzdrowiał, to bym może powołania nie miał. Mamuś! Ja jestem z natury skryty — nie umiem uzewnętrznić mych uczuć, ale to wszystko co mamusia dla mnie zrobiła, schowałem głęboko — ale nie zaprzepaściłem i nie zapomniałem.

I tak mi przykro, że mamusia inaczej to rozumiała.

Kochana Mamuś! Jestem człowiekiem, tak jak każdy inny, mogę się mylić, mogę popełnić krok błędny, ale według mego rozumowania błęd-

ny krok to coś ujemnego — a kapłaństwo przecież niczym ujemnym nie jest. Wiem, że nie jestem godzien tego zaszczytu, który mnie czeka, wiem, że jestem duchowo na to nie przygotowany, ale ta sama łaska Boga, która dozwoliła mamusi przeprowadzić jej wniosłe cele, pozwoli i mnie wymodlić sobie łaskę, bym godnie sprawował poruczoną mi urzęd. Powołanie nie od człowieka pochodzi; człowiek je tylko stracić może, ale rachunek z tego złożyć musi na sądzie ostatecznym i dlatego ja stracić go nie chcę, bo i któż z nas chciałby stracić to, co ma najdroższego?

Teraz kwestia, dlaczego nie mówiłem o tym wszystkim mamusi (jak mamusia twierdzi). Otóż mówiłem parę razy, tylko że w początku mamusia brała to za chwilową moją zachciankę, a gdy mamusia zrozumiała, że ja to biorę na serio, był płacz i kateryczne sprzeciwy — więc wolałem milczeć. Czy mamusia myśli, że dla mnie wybór między Bogiem i mamusią jest łatwiejszy niż dla mamusi. Czy służba Boża usłana różami? Przecież zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że „tam” będę miał o wiele mniej przyjemności, niż tu, że nie idę po gotowe laury, tylko na ciężką pracę — na Bożą niwę.

Mamuś! Serce mamusi sprzeciwia się temu, boć to serce matki, które dziecko chciałoby mieć najbliżej siebie, ale niech mamusia rozważy to, że oddając mnie zupełnie w ręce Boga, nie tylko oddaje mnie w najpewniejsze ręce na świecie, ale równocześnie oddając to co ma najdroższego, może się spodziewać równorzędnej od Boga zapłaty — nie tu, bo tu tylko wędrowcami jesteśmy, ale w niebie, które zdobywa się przede wszystkim samozaparciem i im większe zapaęcie, tym większa nagroda.

A teraz wytłumaczę mamusi, dlaczego chcę iść na misję — ale najpierw proszę mamusię o to samo, o co mnie prosiła: o szczerłość w czytaniu, tj. bez uprzedniego przeczenia.

Pisze mamusia, że mógłbym zostać księdzem w kraju, racja, tylko sama mamusia wie, że takich kandydatów jest dużo i że nie wszyscy idą z czystego powołania, gdy tymczasem na misję idzie ich mało. Odstrasza ich trudy, niepewność bytu, inne warunki, możliwość śmierci a nawet to, że nie będą mieli z tego korzyści materialnych. Sądzę może zbyt ostro, ale wiem że specjalnie do życia każdy jest przywiązany, a przecież nasz Pan powiedział wyraźnie: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, a kto ich ma nauczać jak nie my sami? I jeżeli Pan Bóg obdarzy kogoś tą specjalną misyjną łaską, to było by to najgorszego rodzaju przestępstwo wobec Niego — wobec Tego, który powiedział: Ktokolwiek miłuje matkę swoją bardziej niż mnie — nie miłuje mnie.

Myśl mamusia, że u mnie wyrzeczenie się wszystkiego o przychodzi tak łatwo? Że zrezygnowanie z mej woli na rzecz innej, po 6-cioletniej samodzielności przychodzi z uśmiechem, że wreszcie porzucenie rodziny, którą się kocha nad wszystko, dla której by się chciało nieba przychylić, to kwestia jednego momentu bez zastanowienia? Nie. Ja to wszystko przetrzymałem i mimo, że żal mi tego wszystkiego, czuję się po prostu zmuszony właśnie to zrobić.

Mamuś. To, czy moje zdrowie, czy nawet życie poniesie szwank przy pracy misyjnej, to nie powinno mieć żadnej wagi. Przecież cena jednego życia jeszcze jest za mała dla uratowania jednej duszy. Mnie Pan Bóg obdarzył tą zupełną świadomością, że śmierć jest tylko radosnym wyzwoleniem do lepszego życia i modlić się będę, by i mamusia zgodziła się na tę ofiarę — bezwzględnie większą od mej.

Jeszcze jedna kwestia. To że ks. Redzimski ze mną korespondował, nie wpłynęło na moje powołanie jako takie, tylko skierowało je na pewne realne tory.

Idę do zakładu od września i zostaję w Polsce aż do ukończenia studiów w Krakowie. Nowicjat odbędę w Wilnie. Zgromadzenie to samo, do którego należy ks. Redzimski.

²⁵ List Aleksandry Trzeciak do autora, 14 III 1971.

²⁶ List w posiadaniu rodziny (jak zresztą wszystkie cytowane).

Przysięgam na początku mego listu, że będę pisał prawdę i skłamałbym, gdybym napisał, że nie pójdę na misję, gdyby mamusia się na to nie zgodziła, ale droga mamuś, mamusia zagna rozumie, jak ciężko to zrobić pod ciężarem łez matki. Może mamusia uprosi sobie tę łaskę i ja modlić się będę o to, by to nie były łyzy wyrzutu, łyzy potępienia a łyzy ofiarowania — ofiary największej, na którą mamusię stać.

Nie wiem, czy moje wyjaśnienia wyczerpują wszystko, co by mamusia chciała wiedzieć, jeżeli nie, proszę mi napisać. A tymczasem proszę jeszcze raz o pozwolenie i pozostają szczerze mamusię kochającym Mundkiem

Komentarze do powyższego listu są zbyteczne. Pierwsze dni września spędził Edmund w gronie rodziny. Zachowała się wspólna fotografia rodzinna z d. 8 września 1934 r. (zob. ilustr. 23). Przez Warszawę udał się Edmund do Wilna, gdzie w latach przedwojennych mieściło się seminarium internum czyli nowicjat Zgromadzenia Księży Misjonarzy prow. polskiej przy kościele Zbawiciela. Po kilku dniach pobytu w seminarium pisał Trzeciak do matki: „Czuję się tutaj bardzo dobrze. Nie ma mamusia pojęcia, jak dobrze człowiek czuć się może, gdy z takiego zgiełku wielkomiejskiego dostanie się do miejsc, poświęconych tylko Bogu, z dala od wszelkich spraw światowych... Teraz odprawiam rekolekcję, jutro je kończę i już będę żył życiem zwykłym nowicjusza”.²⁷ Dyrektorem seminarium w Wilnie był od r. 1931 ks. Jan Myszka, także Pomorzanie. Jemu bezpośrednio podlegali seminarzyści. Trzeciak darzył go dużym zaufaniem. Urząd zaś superiora misjonarzy na górze Zbawiciela piastował w owym czasie znany działacz społeczny i polonijny ks. Jan Rzymelka.²⁸

W seminarium internum wszedł Edmund Trzeciak w zupełnie nowy tryb życia. Dość liczne ćwiczenia duchowne, kierownictwo duchowne, wykłady reguł i zwyczajów zgromadzenia, czytanie Pisma św. i żywota św. Wincentego a Paulo stały się podstawą duchowości nowicjusza. Wolne chwile poświęcił Edmund nauce języka angielskiego i lekturze dzieł z zakresu medycyny i farmacji, z myślą o przyszłej pracy.²⁹ Interesowały go jednak w pierwszym rzę-

²⁷ List E. Trzeciaka do matki, Wilno 11 IX 1934.

²⁸ Ks. Jan Rzymelka (1877—1960), zasłużony misjonarz, Dyr. Pap. Dzieła św. Dzieciństwa i redaktor „Roczników” tegoż stowarzyszenia, (1903—6), redaktor „Miłosierdzia Chrześcijańskiego” (1905—1911), dyrektor Zakładu im. Ks. Siemaszki w Krakowie (1906—1919), Prezes Tow. Obrony Zachodnich Kresów Polski (1919—1921), działacz plebiscytowy, wicewizytator polskich misjonarzy w Brazylii (1921—9), superior w Wilnie (1929—36), superior i proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie (1936—44), więzień Gross-Rosen, Dora-Nordhausen i Bergen-Belsen. Zmarł w Warszawie w r. 1960.

²⁹ List Edmunda do matki, Wilno 3 XI 1934. Był on odpowiedzią na list matki. Pisz m.in.: „Z całego serca dziękuję Mamusi za to wspaniałe zrzeczenie się mnie na rzecz Pana Boga, a Pan Bóg za to na pewno odplaci się Mamusi tysiącokrotnie. Był to podarunek imienninowy najwspanialszy, jaki sobie wymarzyć mogłem”.

dzie misje. Jako starszy wiekiem i wykształceniem oraz doświadczeniem cieszył się autorytetem wśród grona nowicjuszy (było ich ponad 60). Po kilku tygodniach pobytu w seminarium (30 IX 1934) wygłosił Trzeciak na zebraniu Kółka Oświatowego referat n.t. higieny.³⁰ Potem kolejno wystąpił z cyklem referatów o tematyce chińskiej. I tak: na zebraniu Kółka Misyjnego Kleryków 14 III 1935 r. wygłosił prelekcję: „Systemy filozoficzno-religijne (w Chinach)”.³¹ D. 17 III t.r. przedstawił kolegom na zebraniu Kółka Misyjnego „w treściwej formie historię misyj katolickich w Chinach”.³² Pod datą 19 V 1935 r. kronikarz zanotował: „Po południu zebranie Kółka Misyjnego. Referat pt. „Działalność polskiej misji w Chinach i uzasadnienie potrzeby misyj zagranicznych” wygłoszony przez E. Trzeciaka, wywołał żywą dyskusję. Tym ostatnim referatem zakończył nasz chinolog [sic!] szereg długich i ciekawych referatów, traktujących o Chinach, ich mieszkańcach i tychże życiu duchowym”.³³

Duże niewątpliwie usługi oddawał Trzeciak w okresie swego pobytu w Wilnie swym chorym współbraciom. Zwierza się w liście do matki: ³⁴ „Udaję czasem lekarza i leczę chorych konfratrów, co jest tym ciekawsze, że mimo mej fuszerki chodzą do mnie nadal — i ja udawać muszę „mądrego” w tej dziedzinie. Ciekawym, co na to powie dr med. Klemens?”³⁵ Gdy w Wilnie w seminarium grasowała grypa, a duży procent alumnów zachorował, Trzeciak musiał „przypomnieć sobie niektóre apteczne wiadomości i wprowadzać je w praktyce”.³⁶

Roczny pobyt Edmunda Trzeciaka był nie tylko ciekawy z tego względu, że poznał ducha misjonarskiego i kładł podwaliny życia wewnętrznego, ale zetknął się bliżej z pracami zgromadzenia i spotkał sporo ciekawych i zasłużonych misjonarzy (wspomnianego ks. Rzymelkę, Sowińskiego, Matelskiego i in.). Raz po raz misjonarze wileńscy gościli u siebie różne znakomitości. W liście do matki ³⁷ wspomina, że „niedawno odwiedził nasz zakład ks. biskup Dembek ³⁸. Miałem zaszczyt pocałować jego pierścień i przyznać się, że byłem jego parafianinem. Szalenie się zmienił na korzyść”.³⁹ Z oka-

³⁰ „Meteor” R. 27: 1935 s. 35.

³¹ „Meteor” R. 27: 1935 s. 67.

³² „Meteor” R. 27: 1935 s. 129.

³³ „Meteor” R. 27: 1935 s. 131.

³⁴ List z d. 21 I 1935.

³⁵ Dr Klemens Pliszka, lekarz-ginekolog, serdeczny przyjaciel Edmunda Trzeciaka z ławy szkolnej. Przed studiami medycznymi pracował także w aptece.

³⁶ List Edmunda do matki, Wilno 14 II 1935.

³⁷ Wilno 27 XI 1934.

³⁸ Zob. o nim: ks. N. Cieszyński, „Roczniki Katolickie” T. 15: 1938 s. 296—9.

³⁹ Sufragan łomżyński ks. bp Bernard Dembek był w latach 1920—1930 proboszczem parafii św. Mikołaja w Grudziądzu.

zji 25-lecia działalności Konferencji św. Wincentego a Paulo na Wileńszczyźnie urządzili seminarzyści uroczystą akademię w dniu 5 V 1935 r., zorganizowaną przez superiora ks. J. Rzymelkę. Wśród licznych gości poznali misjonarscy klerycy b. rektora U.S.B., prof. M. Zdziechowskiego, długoletniego członka Akademickiej Konferencji św. Jana Kantego w Krakowie, a honorowego członka Konferencji w Wilnie. D. 28 VI t.r. witała młodź misjonarska śpiewem i muzyką wojewodę wileńskiego Jaszczolta.⁴⁰

Jednym z najmiłszych przeżyć alumnów były dwukrotne odwiedziny wizytatora prowincji polskiej Zgromadzenia Misji — ks. Józefa Kryski, uroczego człowieka o szerokich horyzontach, miłośnika młodzieży, założyciela polskiej misji w Chinach.⁴¹ Pierwsza wizyta miała miejsce 28 marca 1935 r. „Pełnię swej radości — notował kronikarz — okazaliśmy nie tylko na poranku powitalnym bardzo zresztą serdecznym, gdzie serca śpiewały w największym uniesieniu drogiemu ojcu pieśń miłości, lecz także przez całe następne trzy dni płynęły z serc młodzieńczych huczne westchnienia (...) Wyjechał „pozostawiając w naszych sercach słodkie, a zarazem tęskne wspomnienia i zapal do czynu”.⁴² W czasie drugiej wizyty w Wilnie ks. Kryska odprawił 6 lipca 1935 r. mszę św. przed cudownym obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej, a alumni zanosili pienia do Tej, „co w Ostrej świeci Bramie”.⁴³ Niezależnie od wspólnych odwiedzin, Edmund chodził czasem prywatnie pokłonić się Matce Miłosierdzia, mając od wczesnej młodości nabożeństwo do Maryi.⁴⁴

Jeździli także klerycy wileńscy raz do roku na pobliską Kalwarię. Za bytności Trzeciaka w Wilnie alumni odbyli pielgrzymkę w dniu 23 czerwca 1935 r. i wygłaszali kazania przy poszczególnych stacjach.⁴⁵ Edmund opisał swoje wrażenia w liście do matki: „Czternastu spośród nas miało kazania do ludu, którego się sporo zebrało. Ja mówiłem przy pierwszej rzymskiej stacji. Tremy wprawdzie nie miałem, ale mimo to „pochrzaniłem” i mówiłem tak kiepsko, że nawet nie powiedzieli mi: „Panie Boże zapłać”, jak to jest tu w zwyczaju. Pocieszam się tym, że z Boską pomocą kiedyś i do kazań się wprawię”.⁴⁶

Szybko minął rok seminarium w Wilnie. W pierwszej połowie sierpnia 1935 r. wyjechał Trzeciak do Krakowa, aby rozpocząć stu-

⁴⁰ „Meteor” R. 27: 1935 s. 131, 165.

⁴¹ „Meteor” 1957 nr 3 (w całości poświęcony ks. Krysce); A. Schletz, biogram Kryski w Pol. Słowniku Biogr. T. XV s. 481—2.

⁴² „Meteor” R. 27: 1935 s. 130.

⁴³ Tamże, s. 167.

⁴⁴ List Aleksandry Trzeciak do autora, 14 III 1971. Por. też list Edmunda do matki, Wilno 28 IV 1935, w którym wspomina o zakończeniu jubileuszu 1900 odkupienia, obchodzonego w Ostrej Bramie.

⁴⁵ „Meteor” R. 27: 1935 s. 165.

⁴⁶ List z d. 1. VII 1935.

dia w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy i przygotować się do kapłaństwa. W latach przedwojennych wspomniany Instytut stał na wysokim poziomie. Alumni patrzyli na żywe jeszcze tradycje naukowe dawniejsze i współczesne profesorów, wspomnieć choćby wypada nazwiska Konstantego i Wilhelma Michalskich, Franciszka Bączkowicza, Franciszka Śmidody, Hugona Króla, Hieronima Feichta, Wendelina Świerczka i in. Gdy Trzeciak odbywał studia, rozpoczął swe wykłady (1936) z filozofii młody doktor po Angelicum w Rzymie, ks. Aleksander Usowicz.⁴⁷

Dorocznym zwyczajem rozpoczynał się rok akad. od rekolekcji. Trzeciak odprawił je razem z całym domem w dniach 31 VIII do 7 IX 1935. D. 9 września odbyła się inauguracja r. 1935/36. Otwarcia w sali im. abpa Bilczewskiego dokonał rektor Instytutu ks. Wilhelm Szymbor, a wykład inauguracyjny o wybitnym działaczu społecznym ks. Baudouin'ie wygłosił ks. Franciszek Śmidoda. Gdy 12 IX t.r. Śmidoda jako dyrektor kleryków zamianował urzędników, „kuratorem zdrowia” został znakomity farmaceuta [sic!] E. Trzeciak”.⁴⁸

Na Stradomiu zetknął się Trzeciak z nowymi ludźmi i dość surowymi zwyczajami. Cztery razy w tygodniu budzono alumnów o godz. 4. Szedł wówczas brat Adam Greczyło od pokoju do pokoju i drewnianym młotkiem uderzał w drzwi, wołając: *Benedicamus Domino*. A pukał tak długo, aż usłyszał od wewnątrz odpowiedź: *Deo gratias*. Gdy doszedł do ostatniego pokoju, położonego nad furką, wszedł, usiadł na krześle i ciężko dysząc mówił głośno sam do siebie: „tak bracie Adam, chciałeś zakon, to masz zakon”. Potem godzinna medytacja z modlitwami porannymi, msza św., Komunia, a po śniadaniu od godz. 8 wykłady do obiadu. Czwartki bywały wolne od wykładów, natomiast obowiązywały w tym dniu seminaria i lektoraty. W czwartki także klerycy urządzali spacer lub wycieczki na całe popołudnie. W stosunkach koleżeńskich stosowano zasadę: *raro unus, numquam duo, semper tres*, walczone z przyjaźniami partykularnymi.

Trzeciak uczył się dobrze. Duże było na ogół zainteresowanie wśród alumnów misjami. Klerycy pod kierunkiem przełożonych urządzali wystawy misyjne w Krakowie i innych miastach, a ekspozycje dostarczało własne bogate Muzeum Misyjne na Stradomiu. Jeżeli idea misyjna była wciąż żywa, w dużej mierze zawdzięczać to należy wspomnianemu wizytatorowi ks. Józefowi Krysce. Często, gdy spotykał kleryka na korytarzu, zatrzymał go i rzekł: „Eh,

⁴⁷ Część swej pracy doktorskiej wydał Usowicz w „Collectanea Theologica” R. 19: 1938 pt.: *De Aristotelis circa definitionem doctrina commentatorum sententis illustrata*, Lwów 1938 ss. 45. Zob. też *Institutum Theologicum Congregationis Missionis Provinciae Polonorum* (Spisy wykładowe i profesorów), Cracoviae 1935/36.

⁴⁸ „Meteor” R. 27: 1935 s. 202.

ja Małego (tak nazywał kleryków) złożyłem w ofierze Panu Jezusowi na patenie. Mały pojedzie do Chin?" I „Mali” — jedni obojętnie zgłaszali się na misje, a inni unikali spotkania oko w oko z wizytatorem.⁴⁹

Na podkreślenie zasługuje tu nowy szczegół z działalności Trzeciaka jako alumna stradomskiego. W latach studiów na Stradomiu (1935—8) rozwinął m.in. działalność literacką. Nowe środowisko wpłynęło dodatnio na kształtowanie umysłowości Trzeciaka. Tradycje literackie i muzyczne od dawna były pielęgnowane w tym środowisku misjonarskim. Alumni mieli własną orkiestrę i doskonały chór. Kulturą muzyczną kierowali tacy ludzie, jak ksiądz Wendelin Świerczek, Hieronim Feicht, a śpiewem polifonicznym znakomity kompozytor Bolesław Wallek Walewski. Toteż każda impreza urządzona przez studentów była przeżyciem artystycznym. Trzeciak nie posiadał specjalnych uzdolnień muzycznych, za to interesowała go literatura piękna.

D. 24 grudnia 1935 r. w wigilię Bożego Narodzenia wystąpił ze spółą alumnów misjonarskich w trzyaktowej fantazji scenicznej, wierszem pisanej pt. „Gwiazdka nad Shunteh”. Autorami jej byli Aleksander Szymkiewicz⁵⁰ i Edmund Trzeciak. Tekst w fragmen-

⁴⁹ Ze wspomnień własnych.

⁵⁰ Ks. Aleksander Szymkiewicz (ur. 1912), zwany za naszych lat kleryckich „nadwornym poetą”, debiutował na łamach pisma kleryckiego „Meteor” w r. 1932 i tam do r. 1936 włącznie drukował wiersze, felietony i kroniki (te ostatnie anonimowo). Oto ich tytuły:

Przełamał czas. „Meteor” R. 24: 1932 s. 126—7.

Drzewa w jesieni. Tamże, s. 152—3.

Meteorowa oda. Tamże, R. 25: 1933 s. 15 (melodię do tych słów ułożył Bolesław Wallek Walewski).

Mario! Tamże, s. 40.

Błękity serca. Tamże, s. 170.

„Z bigosem mitrega”. Tamże, R. 26: 1934 s. 118—120.

Szopka stradomska z 1934 roku (fragmenty). Tamże, R. 27: 1935 s. 18—28. (List ks. M. Woronieckiego do ks. A. Usowicza w Rzymie, w którym opisuje i podaje wyjątki „szopki”).

Rozmowy sentymentalne i aroganckie. Tamże, s. 154—5.

Tym którzy strzegą znicza wiedzy (W srebrny jubileusz Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy). Tamże, s. 172—3. (Przedruk w broszurze A. Schletza, *Dwudziestopięćciolecie Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, 1910—1935*, Kraków 1935 s. 29—30).

Podłoga. „Meteor” R. 28: 1936 s. 14—17.

Gwiazdka nad Shunteh. Fragmenty (razem z E. Trzeciakiem). Tamże, R. 28: 1936 s. 18—26.

Myśli i słowa. (Felieton). Tamże, s. 80—81.

Kronika wierszem. Tamże, s. 159—166.

W obozie koncentracyjnym napisał Szymkiewicz m.in. wiersz poświęcony męczennikowi ks. biskupowi Michałowi Kozalowi, drukowany w książce: B. Hoffmanna, *A kdo vás zabije...*, Pířerov 1946 s. 206—7; przedruk: ks. bp Fr. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957 s. 159—160. O twórczości Szymkiewicza w obozie pisze ks.



24. Ks. Konrad Edmund Trzeciak jako misjonarz w Chinach (Shahopethang 1940)

tach zachował się dzięki artykułowi, opisującemu powyższą fantazję sceniczną i podającym wiele dłuższych cytatów z wspomnianej sztuki.⁵¹ Akcja zaczyna się w piekielnych czeluściach, a na czoło wybijają się: spaśne diablisko „Susel” i władca piekieł Lucyfer (akt I). Oni to razem z innymi diabliskami kuszą kleryczków stradomskich, odciągając ich od rannego wstawania i modlitw, śpiewając na nutę adwentową:

Kiedy całe ludzkie plemię pod pierzyną jeszcze drzemie,
Oh! jak biadam, że brat Adam⁵² wam przerywa sen!
Więc nie mówcie nic nikomu, dam mu na sen bromu:
Gdy nie wstanie i wam spanie też przedłuży się!

Zwycięsko jednak opiera się młódź pokusie, odpowiadając:

Precz, precz od nas czarcia zмора,
Bo nam miła quarta hora
Wstaniem rano jak kazano, gdy obudzą nas!

Ale Lucyfer nie zrezygnował z dalszych ataków. Przedmiotem są tym razem Chiny. Próbuje ostudzić zapał misyjny u młodzieży, lecz znów ponosi porażkę.

Kurs czwarty to sami Chińczycy,
Bo fajki lubi i ryż je!
Kurs czwarty to są ochotnicy
I każdy z nich do Chin się rwie!
Gothard ze znaczkami,⁵³ Jan z ceremoniami,⁵⁴
Franek,⁵⁵ Svick,⁵⁶ a za tym „Fason” z aparatem⁵⁷
I Stefan⁵⁸ rzucił los na chiński stos, na chiński stos.

arcybp Adam Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939—1945*, Kraków 1967 s. 281, 282, 285 i 293. Duży zbiór wierszy kazał Szymkiewicz spalić w obawie przed rewizją Gestapo i aresztowaniem. Wielka strata!

⁵¹ Quidam [Cz. Dukiel], *Gwiazdka nad Shunteh. Napisałi A. Szymkiewicz i E. Trzeciak*. „Meteor” R. 28: 1936 s. 18—26.

⁵² Wspomniany wyżej brat Adam Greczyło.

⁵³ Ks. Gothard Krzyszczek, misjonarz w Shunteh (Chiny), obecnie misjonarz w Utica, N.Y. (U.S.A.). Za czasów kleryckich zajmował się akcją znaczkową.

⁵⁴ Ks. Jan Jankowski, misjonarz w Shunteh, obecnie w Whitestone, N.Y. Za lat kleryckich świętny ceremoniarz.

⁵⁵ Ks. Franciszek Bąba (obecnie Brożek), misjonarz w Wenchow, potem w Whitestone, N.Y.

⁵⁶ Svick — przydomek ks. Henryka Sawickiego, misjonarza w Wenchow, ostatnio wicewizytatora polskich misjonarzy w U.S.A.

⁵⁷ „Fason” — przezwisko ks. Ignacego Wieczorka, misjonarza w Wenchow, potem w U.S.A., zmarłego w Whitestone, N.Y. 16 XI 1965 r. Znakomity artysta-fotograf.

⁵⁸ Ks. Feliks Stefanowicz, misjonarz w Wenchow, potem w Brazylii.

Oj Chiny, Chiny! cóż to za kraina!
 Że gdy kleryk na Stradom przyjedzie,
 O nich śnić zaczyna!

Już do końca fantazja sceniczna zajmuje się tematyką misji chińskiej. Scena II aktu toczy się w Shunteh, a III. w pagodzie chińskiej. Kronikarz zapisał, że „całość wypadła sympatycznie, utrzymana była w pięknym, jasnym, bez popadnięcia w jakąkolwiek kolizję z dobrym smakiem, humorem.”⁵⁹ Ilustrację muzyczną przygotował Franciszek Cholewa (zm. 10 XI 1971).

Współautor Trzeciak grał w tej sztuce rolę Lucypera. Opisując w liście do matki i sióstr święta Bożego Narodzenia, nie wspomina słowem o swoim współautorstwie, lecz o roli Lucypera.⁶⁰

Gdy minęły dwa lata pobytu Edmunda w zgromadzeniu, został dopuszczony do ślubów św. Złożył je Bogu na ręce superiora domu ks. Jana Weissmanna dnia 8 grudnia 1936 r.⁶¹ Był wówczas studentem II roku teologii. O tym ważnym fakcie pisał Trzeciak do matki: „Otóż, jak już zapowiedziałem w liście do Marysi, złożyłem w dniu jej imienin (8 XII) śluby wieczne i da Bóg będą one rzeczywistością wiecznymi. Żeby zaś, prócz tego, że stałem się rzeczywistym członkiem Zgromadzenia naszego, wejść także w obręb hierarchii kościelnej, udzielił mi wczoraj (19 XII) ks. biskup Rospond tonsury kościelnej, tak, że jestem teraz duchownym, jak to się mówi, całą gębą.”⁶²

Jako czciciela Najśw. Dziewicy interesuje Trzeciaka problematyka Maryjna. Wiadomość z wykładów Mariologicznych uzupełniał lekturą i głębszymi studiami. W Kole Teologicznym na Stradomiu wygłosił na ten temat dwa referaty. D. 26 IX 1936 r. przedstawił „Objawy kultu Najśw. Maryi Panny w pierwszych trzech wiekach”,⁶³ a w dniu 3 V 1937 r. w święto M. B. Królowej Polski miał referat n.t.: „Najśw. Panienska, nasza Pośredniczka”.⁶⁴

Studia teologiczne traktował Edmund poważnie. Toteż pięcioletnie studia odbył w Instytucie w trzech latach. D. 25 V 1938 r. pisze do matki: „...już jestem na czwartym kursie, a za miesiąc będę w tym czasie zdawał egzamin na piąty — i ostatni. Święcenia

⁵⁹ „Meteor” R. 28: 1936 s. 32. Pozytywnie pisze o sztuce Kronika Domu Stradomskiego (1925—1939), s. 142, rkps w Arch. Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (AMS), (pisana przez ks. Jana Weissmanna).

⁶⁰ List E. Trzeciaka do matki i sióstr, Kraków 26 XII 1935.

⁶¹ Liber votistarum Congregationis Missionis prov. Polonorum (1866—1951), s. 140 nr 605, rkps AMS; „Meteor” R. 29: 1937 s. 29; Kronika Domu Stradomskiego, s. 164, rkps AMS. Razem z Trzeciakiem śluby składali: Franciszek Maszner, Marian Karpiński, Alfons Derebecki, Bolesław Bielski, Teodor Czajka i brat Wiktor Wincel.

⁶² List E. Trzeciaka do matki, Kraków 20 XII 1936.

⁶³ „Meteor” R. 28: 1936 s. 202.

⁶⁴ „Meteor” R. 29: 1937 s. 133.

(subdiakonatu), jak już doniosłem, na pewno [otrzymam] 29 V br. Aha, jeszcze jedno: 28, a więc przed święczeniami mam jeszcze moje kazanie z ambony w naszym kościele na temat Niepokalanego Poczęcia”.⁶⁵ Zaraz po święczeniach w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, opisuje przebieg uroczystości, i dodaje: „Pamięta mamusia, że zawsze twierdziłem, iż mi włosy na dłoni wyrosną prędzej, niż się ożenię. Teraz mogą nawet wyrosnąć i nic nie pomoże.”⁶⁶ Po miesiącu otrzymał Trzeciak święcenia diakonatu (29 VI 1938). „Wierzyć się człowiekowi nie chce — pisał do matki — że zaledwie cztery lata jest w sutannie, a już Kościół św. udziela mu tak wielkiej władzy... Módlcie się za mnie gorąco, bym jak najgłodniej nosił stulę diakańską i jak najczystszym sercem rozdawał Ciało Pańskie”.⁶⁷

Po święczeniach wyjechał diakon Trzeciak do Krzeszowic, by tam spędzić w gronie młodszych kolegów (lipiec—sierpień) ostatnie wakacje w Polsce.⁶⁸ Rodzina Edmunda czyni w tym czasie przygotowania do prymicyj. Korespondencja z sierpnia 1938 r. porusza właśnie temat święceń kapłańskich i prymicyj w rodzinnej parafii w Grudziądzu. Matce podał Edmund orientacyjny termin święceń na 18 września t.r. „W myśl życzenia mamusi prymicje odprawię w kościele św. Ducha, bo wszyscyśmy (tj. siostry i ja) przystępowali tam do pierwszej Komunii św., a ponadto Lona [Leonida] tam brała ślub, podczas gdy z farą nic mnie nie łączy”.⁶⁹ Edmund pragnął również, by prymicje były skromne. Cieszy się, że po prymicyjach będzie mógł spędzić trzy tygodnie w gronie rodziny.⁷⁰

Po powrocie z Krzeszowic Trzeciak przygotowywał się do święceń. Cały dom stradomski, jak corocznie, odprawiał 8-dniowe rekolekcje. Dla diakonów były one szczególnie ważne. D. 11 września 1938 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa sufragana krakowskiego Stanisława Rosponda w kościele Nawrócenia św. Pawła otrzymali następujący diakoni ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy: Gerard Domogała, Edward Gicewicz, Edward Knop, Władysław Serzysko, Konrad Edmund Trzeciak i Stanisław Wiorek.⁷¹ Większość z nich odegrała doniosłą rolę w Kościele i zgromadzeniu. Ks. Domogała

⁶⁵ List Trzeciaka do matki i sióstr, Kraków 25 V 1938.

⁶⁶ List tegoż do matki i siostry Marii, Kraków 30 V 1938. Zob. również „Meteor” R. 30: 1938 s. 157.

⁶⁷ List Trzeciaka do matki, Kraków 29 VI 1938, oraz list tegoż do matki, Krzeszowice 3 VII 1938; Kronika Domu Stradomskiego, s. 182, rkps AMS.

⁶⁸ „Meteor” R. 30: 1938 s. 184. Zob. też list Trzeciaka do matki, Krzeszowice 11 VIII 1938.

⁶⁹ List Trzeciaka do matki j.w.

⁷⁰ List tegoż do matki, b.d. (Ołówkiem dopisano: 20 VIII 1938).

⁷¹ Księga święceń ks. bpa Stanisława Rosponda, rkps Arch. Kurii Metropolitalnej w Krakowie; zob. również „Meteor” R. 30: 1938 s. 225; Kronika Domu Stradomskiego, s. 183, rkps AMS.

(zm. 1969) wyjechał na studia do Rzymu, a po powrocie był przez długie lata profesorem teologii moralnej w Krakowie, a po wojnie rektorem i profesorem seminarium duchownego diec. gorzowskiej. Ks. Edward Gicewicz, urodzony w U.S.A., odbył studia w Krakowie, potem wrócił do Ameryki Północnej, był profesorem i dyrektorem Kolegium św. Jana Kantego w Erie (Pa) w latach 1938—42. Następnie pełnił obowiązki kapelana lotnictwa armii U.S.A. w randze majora (1942—6, i 1951—3). W latach 1956—60 redagował w Erie „Skarb Rodziny”, a 1964—6 piastował urząd wicewizytatora polskich misjonarzy w U.S.A.⁷² Edward Knop wkrótce po święceniach kapłańskich wystąpił z kongregacji misjonarzy i przeszedł do pracy duszpasterskiej w diecezji łódzkiej.

Ks. Władysław Serzysko, podobnie jak Trzeciak, wyjechał na misje do Chin, ale nie do Shunteh na północy, tylko na południe do Wenchow. Po likwidacji tej placówki pracuje od r. 1947 w Brazylii wśród Polaków i innych narodowości⁷³.

Najtragiczniejszą postacią spośród kolegów, wyświęconych razem z Trzeciakiem był dobrze zapowiadający się ks. Stanisław Wiorek (1912—1939). Wyjechał do Rzymu jako kleryk i w r. 1939 otrzymał doktorat w Pap. Instytucie Angelicum na podstawie rozprawy: „De religiosa apud Buccharin philosophia”. Wysłany po powrocie z Rzymu w lipcu 1939 r. do pomocy w parafii św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, został po wybuchu wojny d. 9 września aresztowany przez hitlerowców i w tym samym dniu rozstrzelany na rynku w Bydgoszczy.⁷⁴

Po tej dygresji o kolegach Edmunda wróćmy do jego osoby. Po święceniach wyjechał do Grudziądza. Prymicje miał w kościele św. Mikołaja, gdzie proboszczem był wtedy ks. dr Antoni Pastwa,⁷⁵ poznał go Trzeciak dopiero na swoich prymicjach. Ks. Pastwa nie zgodził się na prymicje misjonarza w kościele św. Ducha niezbyt dużym, pragnął, by cała parafia uczestniczyła w prymicyjnej uroczystości. Kazanie wygłosił starszy kolega Trzeciaka ks. Stefan

⁷² E. Gicewicz. *Kanty 1909—1959. First fifty years of St. John Kanty College and Preparatory School at Erie, Pennsylvania*, Erie 1959 s. 78. W okresie służby wojskowej Gicewicz uzyskał stopień doktora na Denver Univ. (1953) na podstawie dysertacji: „Planning the coordination of Schl. Services with Library and Recreational Services in Metropolitan Fringe Areas”.

⁷³ *Kalendarz „Ludu”* (Curitiba) R. 25: 1953 s. 145 n.

⁷⁴ A. Schletz, *Słownik Biograficzny Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce* (maszynopis), biogram St. Wiorca (tamże podana bibliografia).

⁷⁵ Ks. Antoni Pastwa (1898—1939), wyświęcony na kapłana w r. 1924. Był kolejno wikarym u św. Mikołaja w Grudziądzu, potem sekretarzem i kapelanem bpa Okoniewskiego (1926—9). Następnie odbył studia prawa kanonicznego na Wydziale Teologii Katolickiej U.W. i uzyskał w r. 1933 doktorat. Po krótkiej pracy duszpasterskiej w Toruniu był proboszczem tyt. parafii N.M.P. Wniebowziętej w Grudziądzu. W r. 1936 otrzymał

Trzeciński.⁷⁶ Prymicjant przemawiał po mszy od ołtarza, „głos mu się załamał, gdy mówił o matce i dziękował jej za wychowanie. Cały kościół płakał”. Prymicje Edmunda były jednym z najszczęśliwszych przeżyć rodzinnych.⁷⁷ Zgodnie z wolą Edmunda, uroczystości odbyły się w ścisłym gronie, zjechała najbliższa rodzina, a spośród księży uczestniczyli w niej proboszcz ks. Pastwa, kaznodzieja ks. Trzeciński oraz ks. Paulin Kalinowski, przyjaciel Edmunda z okresu jego pracy w Toruniu, obecnie kanonik i proboszcz parafii św. Mikołaja w Grudziądzu.⁷⁸

Wyjeżdżając po prymicjach z rodzinnego miasta, odwiedził Trzeciak swych krewnych i przyjaciół w Brodnicy, Toruniu, Gostyniu i Poznaniu.⁷⁹ Pod koniec pierwszej połowy października 1938 r. widzimy go już w Krakowie. Zdawał wtedy ostatni egzamin z teologii. Ze mszą św. chodził w tym czasie do zakładu albertynów na Kazimierzu. D. 31 X t.r. wyjechał do Warszawy.⁸⁰

Dla lepszego wprawienia się w pracy duszpasterskiej wysłali przełożeni ks. Trzeciaka do Warszawy do parafii św. Krzyża, prowadzonej przez misjonarzy. Tu spędził prawie pięć miesięcy (listopad 1938—marzec 1939).⁸¹ W liście do matki dzieli się Edmund

parafię św. Mikołaja w Grudziądzu. Aresztowany przez Gestapo 5 IX 1939 przebywał kilka dni w więzieniu w Grudziądzu, a stamtąd wywieziony w niewiadomym kierunku i ślad po nim zaginął. Informacje ks. infułata dra Antoniego Liedtkego (list do autora 28 III 1971), za które Mu serdecznie dziękuję. Zob. też *Elenchus cleri dioec. culmensis 1925—39; Diecezja chełmińska*, s. 101, 102; Szoldrski, *Martyrologium*, s. 196. W okresie studiów warszawskich ks. Pastwa mieszkał w Konwiktie Teologicznym, kierowanym przez misjonarzy. Zob. *Kronika Konwiktów* (1918—1939), s. 45, 49, rkps ANP sygn. 102.

⁷⁶ P. Maria Trzeciak (list do autora, 24 III 1971) pisze: „Kazanie w czasie prymicji wygłosił ks. Trzeciński, kolega brata, zamordowany przez Niemców, tylko nie pamiętamy, czy starszy, czy młodszy, bo nie jest z jego klasy”. Informacja jest błędna, bo nie chodzi tu o ks. Bronisława Trzecińskiego, wikarego ze Strzeczca, ur. w r. 1912, wyświęconego na kapłana w r. 1938, zamordowanego przez hitlerowców w październiku 1939 r. (zob. Szoldrski, *Martyrologium*, s. 257; *Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939—1945*, Pelplin 1947 s. 29), tylko o ks. Stefana Trzecińskiego z Pelplina (późniejszy wiceoficjał Biskupiego Sądu Duchownego, radca Kurii Biskupiej Chełmińskiej, egzaminator synodalny i penitencjarz katedralny, kanonik gremialny Kapituły Katedralnej Chełmińskiej, magister). Przeżył on lat 67, w kapłaństwie 43, zm. 7 VIII 1973 r. w Tzewie, pochowany w rodzinnym Golubiu. Zob. „*Oreodownik Diecezji Chełmińskiej*” R. 24: 1973 nr 6/8 s. 264.

⁷⁷ List Aleksandry Trzeciak do autora, 25 III 1971.

⁷⁸ List, j.w.; *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej na rok 1963*, Pelplin 1963 s. 16, 17, 35, 72.

⁷⁹ List Trzeciaka do matki, Kraków 14 X 1938.

⁸⁰ List tegoż do matki, b.d. (dopisek ołówkiem: 26 X 1938).

⁸¹ Ks. Trzeciak w notatce autobiograficznej zaznaczył, że był od końca października 1938 r. do marca 1939 wikarym przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Otóż wikarym w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był, bo kuria warszawska mianowała wikariuszami w stolicy księży po pię-

swymi wrażeniami: „...w takiej parafii, jak św. Krzyż, pracy nie brakuje. Spowiadałem dziennie do 6 godzin, do tego msza, nabożeństwo wieczorne i brewiarz — więc właściwie cały dzień zajęty, tym bardziej, że musiałem dzisiaj na sumie wygłosić kazanie, które przecież także wymagało przygotowania”.⁸² W związku ze zbliżającym się wyjazdem do Chin zawierał szereg pożytecznych znajomości. I tak: 12 XI 1938 r. był na konferencji w MSZ u radcy Zielińskiego, omawiając sprawy dotyczące współpracy misji z rządem; spotkał się z lekarzami warszawskimi, w sprawie ew. przyjazdu ks. dra med. Wacława Szuniewicza do Polski.⁸³ Sporo czasu poświęcił w stolicy sprawom misyjnym. Wygłaszał szereg referatów: w parafii św. Aleksandra,⁸⁴ na zebraniu Przyjaciół Polskiej Misji w Chinach u św. Krzyża⁸⁵ i gdzie indziej. Słuchacze na ogół interesowali się problematyką misyjną, toteż Trzeciak wspomina o „dodatnim skutku dla misji”. „Sam się często dziwię — pisze do matki — skąd ta wielka ofiarność u ludzi, i to u ludzi najczęściej ubogich”.⁸⁶ Ogółem wygłosił w przeciągu niespełna trzech miesięcy od swego przyjazdu do Warszawy 10 kazań i 15 referatów.⁸⁷

W stolicy wychodziły w owym czasie „Wiadomości Misyjne i Listy Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Polskich Misji w Chinach”, redagowane przez doktora misjologii ks. Edmunda Krausego (1908—1943).⁸⁸ Ks. Krause zaprosił ks. Trzeciaka do współpracy w tym wydawnictwie. „Nadetatowo — pisze Edmund do matki i sióstr — pracuję teraz po parę godzin dziennie w Sekretariacie

cią latami kapłaństwa. Trzeciak po prostu pomagał w pracy duszpasterskiej.

⁸² List Trzeciaka do matki, Warszawa 6 XI 1938.

⁸³ List tegoż do matki, Warszawa 22 XI 1938.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ List tegoż do matki, Warszawa 11 XII 1938.

⁸⁶ List tegoż do matki, Warszawa 15 XII 1938.

⁸⁷ List tegoż do matki, Warszawa 29 I 1939.

⁸⁸ Pismo zaczęło ukazywać się w Chełmnie na Pomorzu w r. 1934, zainicjowane przez ks. Wacława Jęczmionkę i p. Br. Hincównę — pt.: „Listy Polskich Misjonarzy św. Wincentego a Paulo z Chin”, nakładem Sekretariatu Polskiej Misji w Chinach — Chełmno, Klasztor Sióstr Miłosierdzia. Drugi numer pisemka nosi tytuł: Listy z Chin Polskich Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo”. O ile mi wiadomo, ukazały się w r. 1934 tylko 4 numery. W r. 1935 Chełmno zaczęło wydawać jako kontynuację poprzedniego — „Wiadomości Misyjne i Listy Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia z Polskiej Misji w Chinach”, drukowane w Chełmnie. Pismo wkrótce upadło z powodu wyjazdu w r. 1935 ks. Jęczmionki do Chin (zm. tamże w r. 1943). Równocześnie pod takim samym tytułem ukazywać się zaczęły „Wiadomości” w Warszawie (od r. 1935) nakładem Sekretariatu Polskiej Misji w Chinach przy ul. Tamka 35. Redagowała je szarytka s. Helena Białkowska. Od pocz. 1937 r. redaktorem „Wiadomości” był ks. dr Edmund Krause. Redakcja mieściła się w domu Księży Misjonarzy w Warszawie przy kościele św. Krzyża. Ostatni numer tego pisma ukazał się w sierpniu 1939 r.

Misyjnym i w redakcji naszego pisemka, wskutek czego mam dzień od rana do wieczora zajęty i nie mam czasu na nudy”.⁸⁹ Z pracy w redakcji Trzeciak był rad, a znając na tyle język angielski, przetłumaczył na język polski „Odezwę młodych Chińczyków do dzieci całego świata”.⁹⁰ W tymże numerze noworocznym „Wiadomości” zamieścił artykuł wstępny: „Na Nowy Rok”.⁹¹

D.5 marca 1939 r. wygłosił Trzeciak trzy kazania w kościele św. Krzyża na tematy misyjne, a po południu tegoż dnia żegnało go warszawskie Koło Przyjaciół Polskiej Misji w Chinach uroczystą akademią i przemówieniami w Theologicum przy ul. Traugutta. Ostatnie dni pobytu w stolicy zeszyły Trzeciakowi na wizytach — u rządcy archidiecezji ks. arcybpa Galla (6 III), nuncjusza ap. arcybpa Cortesi'ego (8 III), „który miał dłuższą... przemowę, w której podnosił znaczenie misyj dla Kościoła i podkreślał godność powołania misjonarskiego”.⁹²

Po powrocie do Krakowa (10 III) Trzeciak czynił przygotowania do wyjazdu. Ostatnie wizyty, pożegnania i 25 marca 1939 r. opuścił Polskę. Kronikarz zapisał pod tą datą: „Żegnamy ks. Trzeciaka, wyjeżdżającego do Chin. Wprawdzie okręt będzie dopiero 12 kwietnia. Ale serce młodego misjonarza rwie się do dalekiej krainy, by nieść światło prawdziwej wiary biednym poganom; a wojna wisi w powietrzu, nie wiadomo, czy by mógł później wyjechać z Polski”.⁹³ Nie czekał na swych kolegów, księży Wojciecha Sojkę i Władysława Serzyskę, którzy z Polski wyjechali tydzień później (31 III) i spotkali się w Rzymie.⁹⁴

Ostatnie słowa pożegnalne z Polski skierował Trzeciak do matki i sióstr. Oto czytamy: „Piszę ten list w pociągu między Krakowem a Boguminem, jeszcze z Polski, czy go z Polski wyślę, nie wiadomo jak będzie na granicy. Wyjazd mój nastąpił prawie zupełnie niespodziewanie. Jeszcze przedwczoraj nie przypuszczałem, że już dziś wyruszę w daleki świat po to, by po długiej wędrówce osiągnąć krainę, o której tak długo marzyłem. Wyjeżdżam sam, bo dwaj drudzy księża nie zdążyli pożegnać się z rodzinami — odłożyli to na ostatnią chwilę, a teraz czasy tego rodzaju, że trzeba działać szybko, aby nie być zaskoczonym przez rozmaite wypadki polityczne, które mogłyby nasze plany misyjne obrócić w niwecz, a tam już

⁸⁹ List Trzeciaka do matki i sióstr, Warszawa 29 XII 1938.

⁹⁰ List tegoż do matki, Warszawa 20 I 1939. Artykuł ukazał się w druku anonimowo w „Wiadomościach Misyjnych i Listach” 1939 nr 1 s. 8—9.

⁹¹ „Wiadomości Misyjne i Listy” 1939 nr 1 s. 3—4.

⁹² List Trzeciaka do matki, Kraków 11 III 1939.

⁹³ „Meteor” R. 31: 1939 s. 123.

⁹⁴ Tamże; Ks. W. Sojka podał, że z Krakowa wyjechał razem z księźmi Trzeciakiem i Serzyską 31 III 1939. Zob. Personalia — Brazylia. Wicęprow. polskich misjonarzy — pod Sojka. ANP sygn. 84.

upadają ze znużenia i oczekują naszej pomocy (...)" Następnie dziękuje matce za to, że umiała „wyrzec się dla Boga tego, który pomocą i pomocą stać się miał w starości”.⁹⁵

⁹⁵ List Trzeciaka do matki i sióstr, Polska (sic!) 25 III 1939.